

Skierniewicki biznes jest zdenerwowany bo liczył od miasta na więcej

data aktualizacji: 2020.05.17 autor: Sławomir Burzyński



(fot. Sławomir Burzyński)

- W marcu napisaliśmy do prezydenta miasta, ale dopiero w maju przyszła odpowiedź, nie z ratusza, tylko z Zakładu Gospodarki Mieszkaniowej - mówi Grzegorz Kacperek, właściciel jednego ze sklepów w pasażu handlowych przy ulicy Jagiellońskiej w Skierniewicach

W czwartek, 12 marca zawieszono zajęcia w szkołach i przedszkolach, a dzień później wprowadzono w Polsce stan zagrożenia epidemicznego, zamknięto sklepy, restauracje, zakłady fryzjerskie, siłownie, placówki kulturalne. Skierniewiccy handlowcy z pasażu widząc co się święci, jeszcze tego dnia wysłali do prezydenta Skierniewic pismo z prośbą o pomoc. Chcieli wstrzymania opłat za czynsz w wynajmowanych lokalach, należących do miejskiej spółki Zakład Gospodarki Mieszkaniowej.

- Od poniedziałku, 16 marca, pozamykaliśmy swoje sklepy. Niektórzy próbowali ratować się sprzedażą internetową, ale obroty spadły o ponad 70 procent - mówi pani Dorota ze sklepu odzieżowego.

- Policja jeździła ulicami, nadawali komunikaty „zostań w domu”. Zostaliśmy, i co z tego mamy - właścicielka zakładu tapicerskiego rozkłada ręce. - Za kwiecień mam zero dochodów. Zero! - podkreśla.

Więcej w papierowym wydaniu GŁOSU z dn. 14 maja lub w wydaniu elektronicznym dostępnym tu: [eGŁOS](#)

Źródło: <https://eglos.pl/aktualnosci/item/35603-skierniewicki-biznes-jest-zdenerwowany-bo-liczyl-od-miasta-na-wiecej>